

9 października br. w Klubie MPiK w Przemysłu (ul. Kościuszki 7)  
**II Przemyska Aukcja Filatelistyczna pod hasłem „FILATELIŚCI — DZIECIOM”**  
 — dochód na fundusz budowy przedszkola im. Czytelników „Życia”

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# ŻYCIE

## PRZEMYSKIE

NR 36 (771)

ROK XVI

6 PAŹDZIERNIKA 1982 R.

CENA 12 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

**NASZ**  
**KALENDARZ**

**PAŹDZIERNIK**

**6 środa**

**Imieniny**  
 Artura, Bronisława, Brunona  
**Rocznice**  
 1944 — Zwycięska bitwa w lasach suchednińskich stoczona z hitlerowcami przez cztery brygady AL  
 1972 — Podpisanie 10-letniego układu o współpracy gospodarczej, przemysłowej i naukowo-technicznej między Polską i Francją  
 1978 — Początek konferencji intelektualistów, zwołanej przez Światową Radę Pokoju we Wrocławiu (obradę trwały do 8 X, uczestniczyło w nich 120 przedstawicieli Europy, Azji, Afryki i obu Ameryk)

**7 czwartek**

**DZIEŃ MILICJANTA**  
**Imieniny**  
 Marii, Marka  
**Rocznice**  
 1944 — Dekret o powstaniu Milicji Obywatelskiej

**8 piątek**

**Imieniny**  
 Brygidy, Pelagii  
**Rocznice**  
 1942 — Akcja „Wieniec” — zespoły dywersyjne AK niszczyły kolejowe na wszystkich liniach wychodzących z Warszawy

**9 sobota**

**Imieniny**  
 Bogdana, Ludwika, Dionizego  
**Rocznice**  
 1966 — I Kongres Kultury Polskiej w Warszawie

**10 niedziela**

**Imieniny**  
 Franciszka, Pauliny  
**Rocznice**  
 1794 — Bitwa pod Maciejowicami — upadek Powstania Kościuszkowskiego  
 Wschód słońca, godz. 5.51, zachód — godz. 16.54

**11 poniedziałek**

**Imieniny**  
 Aldony, Emila  
**Rocznice**  
 1779 — W bitwie pod Savannah, w walce o wolność Stanów Zjednoczonych, zginął Kazimierz Pułaski (ur. 4 III 1747)  
 1969 — Wystąpienie statku kosmicznego „Sojuz — 6” — próby spawania metalu w warunkach idealnej próżni i nieważkości

**12 wtorek**

**DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO**  
**Imieniny**  
 Eustachego, Maksymiliana  
**Rocznice**  
 1943 — Bitwa 1 dywizji im. T. Kościuszki pod Lenino

Ktoś, kto pyta producenta o kłopoty ze zbyt wytwarzanych przez niego wyrobów — może być podejrzany o brak piątej klepki. Przemysł dyktuje warunki, handel z własnej i wymuszonej woli bierze co dają i za ile dają, a klient płaci (jednak coraz bardziej opornie), gdyż wyjścia innego nie ma. Ciekawe są same mechanizmy podpisywania umów hurtowników z producentami, ale o tym nie dziś...

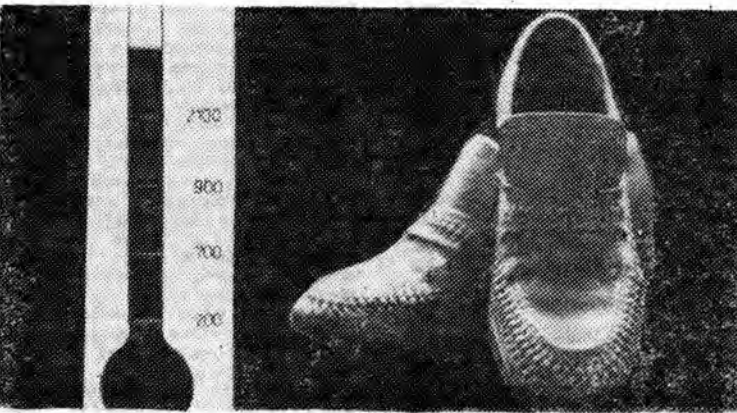
Kiedy spytałem przedstawicieli jednostek handlowych szczebla wojewódzkiego o konkretny przykład artykułu, na który wytwórca ustalił zbyt wygórowaną — ich zdaniem — cenę, wszyscy zgodnie odpowiedzieli, że z takim się nie spotkali. Jeżeli tak jest w istocie, to chwala lokalnemu przemysłowi za odstąpienie od drenażu naszej kieszeni. A co nas czeka w przyszłości? — wszak okres kilku miesięcy od chwili wprowadzenia reformy gospodarczej jest etapem eksperymentowania, poznawania rzeczywistych kosztów własnych i zysku ze sprzedanej produkcji. Wiadomo wszakże, że obecna cena detaliczna niezmienną zawsze nie będzie.

Oto, co o polityce cen sądzą przedstawiciele kierownictw kilku większych zakładów przemysłowych w województwie:

— Nie obniżaliśmy cen na nasze wyroby, gdyż kilka miesięcy było okresem za krótkim, by ocenić poziom rentowności i na tej podstawie podejmować decyzję w tym zakresie, szczególnie w warunkach braku stabilnego kształtowania się cen na surowce i materiały oraz nasilenia remontów w drugim półroczu — mówi zast. dyr. ds. ekonomicznych w Hucie Szkła Opakowaniowego w Jarosławiu LESŁAW KULPA. — Od czwartego kwartału br. obniżamy ceny butelek na mleko i wodę mineralną. Na nasze wyroby obowiązują ceny umowne. Czy ktoś np. z przemysłu mleczarskiego próbował się z nami targować i kwestionować zasadność ich ustalenia? Nie, poza jednym, ale wynikało to raczej z drobnego nieporozumienia aniżeli z konkretnych zarzutów. Jesteśmy w stanie dostosować produkcję opako-

wań szklanych do potrzeb, jakie zgłosi nam przemysł przetwórstwa rolno-spożywczego.

W hucie nie przewiduje się na razie wzrostu cen, ale jak podrożeją surowce, to butelki czy słoiki też muszą stać się droższe. Nikogo to dziwić nie powinno, bo w czasie funkcjonowania trzech „S” (praktyczności, trwałości, samofinansowania) czynnik samofinansowania odgrywa pierwszorzędą rolę i w określonych warunkach będzie powodował wzrost, bądź też obniżenie ceny. Zatrudnienie w zakładzie jest na poziomie planowanego, sytuacja zaopatrzeniowa w surowce też nie najgorsza, chociaż okresowo zdarzają się perturbacje.



Przy okazji pobytu w hucie, spytałem L. Kulpy, czy zakład nie podjąłby się produkcji szklanek. Mój rozmówca odpowiedział na to, że automatów do wytwarzania szklanek jest w naszym kraju pod dostatkiem i produkcja też ustawiona na właściwym poziomie, a braki tego artykułu spowodowane są zwiększonym wykupem przez ludność oraz postojem jednego ciągu produkcyjnego w Krosieńskich Hutach Szkła. Jako niemal analogiczny przykład z własnego podwórka podał butelki na mleko, których w Jarosławiu wyprodukowano w zeszłym roku aż 72 miliony sztuk, a więc po blisko dwie na statystycznego Polaka, a mimo to przemysł mleczarski ciągle ponaglał, by dano jeszcze więcej. Szklanek z cienkiego szkła w Jarosławiu nie będzie się wyrabiać. Wprawdzie CZSS „Społem” zamówił 10 milionów sztuk ze szkła grubego (do napojów zimnych), ale huta oferty nie przyjęła, gdyż załoga uważa, że każdy powinien produkować to, co najlepiej potrafi, bo wiadomo, że z chwytnościem dziesięciu srok za ogon różnie w praktyce bywało.

W „Jarlanie” ceny również ustalone są prawidłowo, czego

dowodzą przeprowadzone ostatnio kontrole.

— Jeśli chodzi o wypracowanie bazy kosztów, to zrobiliśmy kolosalną robotę — mówi dyr. RYSZARD DYR. — Na początku nie znaleźliśmy rzeczywistych kosztów, gdyż często zmieniały się m. in. ceny surowców, wysokość podatku obrotowego i ZUS, weszły rekompensaty. Teraz sytuacja się wyklarowała, chociaż niezupełnie. Reforma trwa za krótko i — moim zdaniem — nonsensem jest chwalenie się, że obniżono cenę, bo udało się zmniejszyć koszty. Czy przez te kilka miesięcy naprawdę można było wypracować rezerwy w wyniku zmian w technologii wytwarzania lub w organizacji produkcji, czy

Najbardziej krytykowanym produktem jarosławskiego „Sanu” były początkowo biszkopty. Nie ze względu na jakość, ale na cenę. Z 15 zł wzrosła ona do 54 zł, co argumentowano znacznym podrożeniem surowców i nierentownością poprzedniej. Ale ceny jaj np. w ciągu ostatnich miesięcy zmieniły się, a za biszkopty płaciliśmy nadal po 54 zł. Dlaczego?

— Istotnie, ceny jaj w maju czy czerwcu br. były niższe od zakładanych w kalkulacji, ale postanowiliśmy utrzymać dotychczasowe, by nie stwarzać w handlu chaosu — wyjaśnia dyr. ZPC „San” JAN PAJDA. — To co zaoszczędziliśmy przez parę miesięcy, być może wydamy w czwartym kwartale, bo jajka (na jedno opakowanie biszkoptów przeznaczane są dwa) są coraz droższe. Naszą dewizą jest produkować jak najtaniej. W kalkulacji kosztów założyliśmy produkcję w oparciu o maksymalne wykorzystanie mocy wytwórczej, stąd nasze wyroby są tańsze niż produkowane gdzie indziej. Półki starcza surowców i rąk do pracy — wszystko jest dobrze, ale gdyby tak zaczęło się rwać i nie wykonałobyśmy ilościowo produkcji, to przy niezmienionej cenie byłibyśmy strątni. Być może w przyszłości będziemy sprzedawać handlowcom wyroby po cenach zbytu. Gdy będą oni sami ustalać sobie marżę — nikt do nas nie będzie wnoszył zastrzeżeń, że są takie, a nie inne.

ZPC „San” z surowcami stoją jako tako, z opakowaniem natomiast jest kiepsko. Brakuje tomosanu (opakowanie termozgrzewalne) i sporo wyrobów trafia do handlu luzem.

Prognostyka cen „jutrzejszych” rysuje się w każdym z jarosławskich zakładów nieco inaczej. Huta je obniżyła, „Jarlan” być może jeszcze w tym roku podwyższy, zaś w „Sanie” nie się w tym zakresie nie zmienia, gdyż ceny na wyroby cukiernicze są zamrożone urzędowo do końca br.

W zakładach, które odwiedziłem, było akurat dobrze. Potwierdziły to kontrole. Nie wszędzie jednak sytuacja jest jasna. Jak to się dzieje np., że w niektórych przedsiębiorstwach produkcja znacznie maleje, stan osobowy załogi nie zmienia się, a cena jest ta sama? Albo: spada produkcja o 30 proc. — cena pozostaje niezmienna, a mimo to są pieniądze na kolejną podwyżkę płac... Może ktoś z naszych czytelników rozwiąże tę zagadkę?

W. WOJCIESZONK  
 Fot. R. PAWŁOWSKI





# Może na strychu?

Zgodnie z zarządzeniem wojewody przemyskiego z 8 września br., do 30 października 1982 roku administracje domów mieszkalnych mają dokonać przeglądu strychów i suszarń pod kątem możliwości ich przebudowy oraz adaptacji na mieszkania lub pracownie plastyczne. Przy rozdziale w pierwszej kolejności mają być brane pod uwagę wnioski młodych małżeństw nie posiadających lokali oraz rodzin zamieszkujących w wyjątkowo trudnych warunkach, a w przypadku przebudowy pomieszczenia na pracownię plastyczną — niezbędne będzie skierowanie ze związku twórczego W zarządzeniu jest mowa również o tym, że osobom oczekującym na mieszkanie spółdzielcze należy przydzielać pomieszczenia na czas określony. Klepsko sytuowani materialnie mogą otrzymać strychy w celu adaptowania na czas nieokreślony. I tu jest pewne ale. By ze strychu zrobić lokum o jakim takim standardzie, nie wystarczy wyłożyć 10 tys złotych, lecz co najmniej 15 lub 20 razy tyle. Wątpliwe zatem, czy znajdzie

się wielu chętnych, bo jak ktoś ma w perspektywie 2-3 lat otrzymać spółdzielcze mieszkanie, to raczej na taki krok się nie zdecyduje. Z drugiej zaś strony jest mało prawdopodobne, by osoba, której się nie przelewa, mogła szybko zgromadzić sto kilkadziesiąt tysięcy złotych i przeznaczyć akurat na ten cel. Chyba że uzyska pomoc finansową z macierzystego zakładu.

W Przemyslu wykaz strychów nadających się do adaptacji na mieszkania był już gotowy 22 września i obejmował 41 pozycji. W Jarosławiu podobny przegląd przeprowadzono na początku tego roku. Specjalnie powołana komisja orzekła wówczas, że trzy strychy odpowiadają wymogom i... na tym się skończyło. Wprawdzie do Urzędu Miasta w Jarosławiu przechodzili chętni, ale jak rozeszli się w kosztach, to szybko rezygnowali. W efekcie przez 9 miesięcy nikt z oferty nie skorzystał.

Inną formą polepszenia trudnej sytuacji mieszkaniowej miało być budownictwo plombowe. W Przemyslu wytypowano przed kilku laty

szesnaście punktów z przeznaczeniem na ten właśnie cel. Do końca września br., zakłady „kupiły” zaledwie siedem. Ostatnio np. nowo powstała przy NBP spółdzielnia mieszkaniowa „Bankowiec” zamierza stawiać kilkupiętrową plombę na rogu ulic Lampego i 1 Maja. W bloku zamieszka w przyszłości 47 rodzin.

Szkoda, że w minionych latach rzadko wykorzystywano tę formę zagospodarowania mieszkaniowego. Z pewnością łatwiej było przedsięwzięciem wystąpić do wojewody z wnioskiem o przydział lokalu dla wybitnego fachowca sprowadzonego z drugiego krańca Polski niż samemu wybudować blok. Ostatnio prezydent Przemysła podjął decyzję, mocą której wszystkie wytypowane pod plomby miejsca — a dotychczas nie wykorzystane — będą przeznaczone pod budownictwo komunalne.

Każda inicjatywa powodująca przyrost mieszkań i skracająca czas wycieknięcia na nie jest z pewnością cenna, aczkolwiek nie można uważać, że zmiana funkcji strychu czy „założenie plomby” lub nadbudowka generalnie zalewają sprawę. Jest to raczej łatanie dziury. Rzecz również w tym, że chętnych do podejmowania tych przedsięwzięć wielu nie ma.

## Jak to przeskoczyć?

# Droga do pracy i szkoły



Problem komunikacji w naszym województwie zawsze traktowany był jako pięta achillesowa, gdyż trudności w tym względzie nigdy nie brakowało. Nie brakuje ich, rzecz jasna, również dzisiaj. Nie one jednak stanowią przedmiot rozważań zawartych w niniejszym artykule. W końcu wszyscy wiemy co od lat kuleje, co się robi, co ewentualnie robić się zamierza i co robić by należało. Nie chodzi tu więc o stan dróg i mostów czy znaki drogowe. Jest to refleksja stanowiąca niejako podsumowanie wypowiedzi sporej liczby pasażerów, korzystających z usług PKP oraz użytkowników państwowych i własnych pojazdów mechanicznych.

Sprawa pierwsza. Pociąg pracowniczy, którym również młodzież dojeżdża do przemyskich szkół, dowozi m. in. kolejarzy do Zurawicy, robotników i urzędników do Przemysła, a także — zwłaszcza w dni targowe — wiele osób obciążonych tobołami. Warto dodać, że pociąg ten przyjeżdża do Przemysła kilka minut po godzinie siódmej. Wszystko więc jest w porządku. Czy aby na pewno?

Zastanówmy się, o której godzinie musi wstać uczeń mieszkający na przykład w Przeworsku, aby wspomnianym pociągiem dojechać do szkoły w Przemyslu. Mogłby

któs powiedzieć, że przesunięcie czasu dojazdu o pół godz. w sumie niewiele znaczy. A jednak — dla młodego organizmu jest to dużo. Tak również jak wspomnieliśmy, że w składzie owego pociągu bardzo często nie jadą wagony piętrowe. Scisk i zaduch, jaki wtedy panuje, jest nie do opisania — i co gorsza — sytuacja taka trwa już kilka lat.

Znane są powszechnie braki taboru odczuwane przez kolej. Czy jednak rzeczywiście jest aż tak źle, że nie można wygospodarować kilku wagonów i wprowadzić na trasie Przeworsk — Przemysl pociągu dla młodzieży szkolnej, który przyjeżdżałby na miejsce o godzinie 7.30? Przecież o takie m. in. działanie, ułatwiające życie młodzieży, chodzi w Uchwale IX Plenum KC PZPR. Sądzę, że ta — w sumie drobna, choć uciążliwa — sprawa znajdzie swój pomyślny epilog wówczas, gdy właściwi decydenci bardziej życiowo podejdu do hasła: „Wszystkie dzieci są nasze”.

Sprawa druga. Dotyczy ona tych wszystkich, którzy mają do czynienia z motoryzacją — bez względu na to, czy reprezentują interes państwowy, czy swój własny.

Nikom nie trzeba objaśniać problemów związanych z brakiem opon pojazdów samochodowych. Występujące w tym

zakresie trudności są wręcz monstrualne. Ich potwierdzeniem jest wzrastająca liczba zawieszonych kursów autobusowych, coraz więcej unieruchomionych samochodów i ciągników w bazach transportowych, a także liczba mandatów paconych za jazdę na „lysych” oponach.

W tej sytuacji człowiekowi aż dech zapiera: jak to jest, że na terenie całego województwa nie funkcjonuje ani jeden zakład, który bieżniowałby opony? Pomijając kwestię zrekompensowania nakładów na ten cel, warto chyba zastanowić się nad ogromnymi korzyściami, jakie to przedsięwzięcie przyniosłoby zarówno gospodarce narodowej, jak i samym użytkownikom. I nie chodzi tu o kolosalny zakład przemysłowy, którego budowa — jak uczy doświadczenie — trwałaby od 10 do 15 lat. Niech to będzie spółdzielnia lub nawet warsztat prywatny — w każdym przypadku „gra jest warta świeczki”. To samo dotyczy utworzenia jednostki zajmującej się regeneracją akumulatorów. Od czasu do czasu środki masowego przekazu informują o inicjatywach, które, jeżeli nie likwidują, to przynajmniej łagodzą występujące w tym względzie trudności. Szkoda, że w naszym województwie panuje na ten temat cisza...

Podsumowując: złośliwi twierdzą, że PKP stanowi swego rodzaju państwo w państwie i detalami się nie zajmuje, zaś szefowie od spraw motoryzacyjnych tak się uodpornili na wszelką krytykę, że w ogóle już na nią nie reagują. Uważam jednak, że o tych sprawach trzeba mówić. I jeżeli ta wypowiedź, z pozycji może i laika, przyniesie choćby drobne zmiany na lepsze, będzie to ogromna satysfakcja dla tych, którym sygnalizowane uтрудnienia przysparzają wielu codziennych kłopotów.

ZYGMUNT MARCIAK



## „FILATELIŚCI-DZIECIOM”

# W sobotę o jedenastej

Już tylko dni dzielą nas od imprezy, o której mówi się nie tylko w Przemyslu, Jarosławiu, Rzeszowie i innych miastach Polski południowo-wschodniej, ale również w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, Bielsku-Białej i Gdańsku, skąd nadeszły sygnały o żywym oddźwięku na zaproszenie do udziału w II Przemyskiej Aukcji Filatelistycznej „FILATELIŚCI — DZIECIOM”. Ktoś powiedział nawet, że w sobotę, 9 października wszystkie drogi prowadzą do „empiku”, który — jak wiadomo — w tym właśnie dniu użyży gościny filatelistom. Jak wynika z sondażu opinii tego środowiska, pomysł z aukcją chwycił, tym bardziej że uświęca ją piękny cel — wsparcie inicjatywy budowy przedszkola wspólnym sumptem czytelników naszego tygodnika. A hasło „Wszystkie dzieci są nasze” — bliskie jest również tym, dla których filatelistyka to hobby i życiowa pasja.

Wiele szpał zajęłoby wliczanie i opis walerów, jakie zostaną wystawione na sobotniej aukcji w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Przemyslu. Dokładną specyfikację otrzyma każdy z gości wraz z wykupioną przy wejściu kartą wstępu. Pragnąc uchylić rąbka tajemnicy, podajmy, że spośród wydań Poczty Polskiej z lat międzywojennych na licytacji znajdują się m. in. bloki 2, 3 i 4 oraz blok 5 AB. Nie sposób wprost wymienić tutaj wszystkich znaczków Poczty Polskiej 1944 — 1982, które będzie można nabyć na aukcji. Ich rejestr otwierają pierwsze powojenne znaczki („Traugott” i „Dąbrowski”), a zamyka najnowszy bloczek „600 lat obecności obrazu jasnogórskiego”. Szeroka oferta obejmuje ponadto wiele poszukiwanych bloków (łącznie ze „srebrnym Papieżem”), arkusików, czarnodruków i nowodruków, a także różne osobliwości np. w postaci niezabkowanego znaczka 374 (6 rocznica walk o Westerplatte). Zbieraczy znaczków polskich z lat 1916 — 1918 zainteresują zapewne wydania lokalne: Przedbórz, Sosnowiec, Zawiercie, Warszawa i Żarki.

Tych, którzy kolekcjonują pocztowe polonica oraz znaczki i kasowniki o tematyce religijnej, ucieszy wiadomość, że przedmiotem licytacji będzie m. in. spora liczba wydań związanych z osobą papieża-Polaka oraz jego podróżami, m. in. do Kenii, RFN, Irlandii, USA, Portugalii i Argentyny (znaczki, FDC, całostki).

Prawdziwym ewenementem będzie przekazany przez jednego z przemyskich filatelistów klaser wypełniony 500 znaczkami z całego świata (wraz z bloczkiem „Złoty Papież”). Cena wywoławcza (wprost niewiarogodne) 300 zł!

Powodzenie powinny mieć też klasery oraz karty Schaubeka w oprawach sprężynowych. Niezwykle ciekawie zapowiada się również licytacja literatury filatelistycznej, a zwłaszcza „Poczty Polskiej 1944” (wraz z nowodrukami).

Aukcja pierwotnie miała być przeznaczona wyłącznie dla filatelistów, ale — jak okazało się — i numizmatycy będą mieli tu coś do powiedzenia. Solid z 1768 r., monety Królestwa Polskiego, monety próbne „Centrum Zdrowia Dziecka” (20 zł) i „Łódź 1905” (20 zł) czy rubel „olimpijski” — to pozycje nie do pogardzenia. Do tego dochodzi jeszcze srebrny medal „Zamek Królewski”!

Oprócz aukcji, która rozpocznie się o godz. 11, już od godz. 9 będzie można spróbować swego szczęścia, kupując los loterii filatelistycznej. Ofiarodawcy nie szczędzili wielu ładnych znaczków, co będą mogli stwierdzić ci, do których uśmiechnie się szczęście. Loteria przeznaczona jest przede wszystkim dla dzieci i młodzieży, która swoje zainteresowania skierowała — lub pragnie skierować — ku filatelistyce.

O ile w czasie aukcji obowiązywać będą ceny umowne, o tyle na stoisku uruchomionym przez Wojewódzki Urząd Poczty znaczki sprzedawane będą według nominalu. I tu też będzie w czym wybierać, bowiem na Dzień Znaczków pocztowy postarali się o naprawdę duży ich wybór (m. in. w sprzedaży znajdzie się seria znaczków wydanych w sierpniu z okazji jasnogórskiego jubileuszu 600-lecia oraz znaczek wydany z okazji II Konferencji ONZ „UNISPACE '82”, a ponadto szereg wcześniejszych emisji Poczty Polskiej 1981-1982).

Jak już informowaliśmy, 9 października stosowany będzie okolicznościowy datownik, z którym korespondować będą specjalnie wydane koperty.

Już o godz. 9 przemyski KMPiK otworzy swe podwoje. A więc, do zobaczenia w sobotę!

(n)

## Radni i rady narodowe

# MRN W PRZEMYSŁU

Rozpoczynamy cykl publikacji dotyczących działalności rad narodowych. Chodzi nam nie tylko o pokazanie efektów pracy, ale także występujących trudności i niedomagań. Czy rady narodowe są autentyczną reprezentacją społeczeństwa? Jakie są możliwości radnych i jak bywa z ich angażowaniem się w społeczną działalność? Na takie między innymi pytania spróbujemy znaleźć odpowiedzi.

Dziś o Miejskiej Radzie Narodowej w Przemysłu mówią: ANTONI KUNYSZ — przewodniczący MRN, KAZIMIERZ FEJDASZ — przewodniczący komisji rozwoju gospodarczego i gospodarki miejskiej oraz ADAM GAWLIK — przewodniczący miejskiej komisji kontroli społecznej.

**ANTONI KUNYSZ:** — Zaczęliśmy od przypomnienia dwóch podstawowych funkcji, jakie wypełniają rady narodowe, będące na danym terenie instytucjami przedstawicielskimi miejscowej społeczności. Są więc rady organami władzy państwowej i organami podstawowymi samorządu społecznego, działającego m.in. na rzecz lepszego zaspokojenia potrzeb indywidualnych i zbiorowych ludności, planującego samodzielnie gospodarkę terenową i zarządzającego przekazanym im mieniem. Ważna jest także rola inspiracyjna i koordynująca działalność organizacji samorządowych, spółdzielczych i społecznych.

MRN w Przemysłu skupia ogółem 80 radnych, w tym 44 członków PZPR, 5 ZSL, 10 SD i 21 bezpartyjnych. Swą działalność prowadzi poprzez 5 komisji stałych: rozwoju gospodarczego i gospodarki miejskiej; zaopatrzenia, produkcji rolnej i usług; wychowania, oświaty i kultury; zdrowia, spraw socjalnych i ochrony środowiska; przestrzegania prawa i porządku publicznego. Powołano również dwie inne komisje: doradczą — do spraw zmiany nazw ulic oraz nadzwyczajną — do opracowania raportu o stanie miasta Przemysłu.

Od początku kadencji odbyło się 21 sesji, których tematem były główne kierunki działalności w mieście. W uchwałach

znalazły się m.in. plany społeczno-gospodarczego rozwoju Przemysłu oraz tematy dotyczące rozwoju oświaty, kultury, sportu i turystyki, ochrony zdrowia i środowiska, budownictwa mieszkaniowego, rewitalizacji zabytków itp. Na posiedzeniach poszczególnych komisji analizowano przebieg realizacji uchwał MRN, prowadzono także szereg prac o charakterze kontrolnym. W ostatnich dwóch latach wielu radnych zmniejszyło swą aktywność. Jest to, jak sądzę, wynik długiej kadencji, a ponadto — szczerze mówiąc — w ostatnich wyborach nie kierowano się wyłącznie predyspozycjami radnych i ich przydatnością, lecz wybór następował z tzw. „klucza”. Stąd też w ostatnich miesiącach partia i stronnictwa polityczne, MK FJN i Prezydium MRN dokonały wnikliwej oceny aktywności radnych, kierując się przy tym opiniami komitetów osiedlowych samorządu mieszkańców. Kilka osób złożyło mandaty i w ich miejsce wprowadziliśmy nowych ludzi, tych, którzy na listach wyborczych uzyskali podczas ostatnich wyborów największe liczby głosów. Na najbliższej sesji planujemy zakończyć akcję wymiany radnych.

Radni MRN odbyli szereg spotkań z wyborcami, pełnią też dyżury w komitetach osiedlowych. Przyjęliśmy zasadę, że wszystkie ważniejsze problemy, mające być przedmiotem

obrad sesji, są konsultowane z mieszkańcami Przemysłu na specjalnych spotkaniach, w których uczestniczyć może każdy obywatel.

Ważną i odpowiedzialną rolę ma do spełnienia Prezydium MRN. W obecnej kadencji odbyliśmy 59 posiedzeń, na których rozpatrywano sprawy wynikające z realizacji uchwał sesji, przygotowywano także materiały na sesje, zatwierdzano plany pracy komisji radzieckich, analizowano ich realizację. Prezydium zajmowało się ponadto oceną i sposobem wykonania wniosków złożonych przez radnych oraz skarg i zażaleń obywateli. Wiele czasu poświęciło Prezydium MRN ocenie realizacji postulatów i wniosków z kampanii wyborczej do MRN oraz wniosków zgłaszanych w kampanii sprawozdawczo-wyborczej do samorządu mieszkańców. Członkowie Prezydium pełnią w Biurze MRN dyżury, w każdy czwartek, od godziny 12 do 15, przyjmując obywateli, którzy zgłaszają się z interwencjami i kłopotami.

Przy tak olbrzymim zakresie czynności i obowiązków w pracach MRN, jego Prezydium i poszczególnych komisji, na pewno zdarzają się błędy i niedociągnięcia. Czynimy jednak wszystko, by usprawnić naszą pracę i jak najlepiej wypełniać zadania dla dobra wszystkich mieszkańców naszego miasta.

**KAZIMIERZ FEJDASZ:** — W Komisji Rozwoju Gospodarczego i Gospodarki Miejskiej MRN w Przemysłu pracuję od wyborów, tj. od 1980 roku, obecnie jako przewodniczący. Komisja działa w oparciu o plany pracy półroczne i roczne, których tematyka pokrywa się z planami pracy Prezydium MRN oraz z zagadnieniami, które są przedmiotem obrad sesji. Są to przede wszystkim sprawy związane z gospodarką mieszkaniową i komunalną, szczególnie funkcjonowanie miejskich urzędów wodociągowych, kanalizacyjnych, oczyszczanie miasta, komunikacja, stan ulic, placów i mostów, a także sprawy związane z zarządzaniem budynkami i gospodarką terenami.

Do zadań o zasadniczym znaczeniu należy analiza planu społeczno-gospodarczego rozwoju i budżetu miasta w chwili jego uchwalenia oraz bieżące śledzenie jego realizacji.

Komisja liczy 17 radnych i 8 członków spoza rady. Warto w tym miejscu powiedzieć, jak pracują radni, wchodzący w skład komisji. Otóż 9 spośród nich jest bardzo aktywnych, 4

na rozwoju miasta i polepszeniu warunków życia jego mieszkańców.

**ADAM GAWLIK:** — Miejski Komitet Kontroli Społecznej powołany został w 1978 roku i wówczas koncentrował swą działalność głównie na stronie organizacyjnej. W roku 1979 nastąpiło nasilenie naszej pracy. Odbyło się 15 zebrań, rozszerzyliśmy tematykę działania, przeprowadziliśmy 11 kontroli planowych i 5 doraźnych. W roku następnym działalność MKKS znów osłabła, a przyczyną tego były wydarzenia społeczno-polityczne w kraju. W ubiegłym roku wymieniliśmy 50 procent składu plenum i prezydium MKKS, usuwając osoby bierne. Główny wysiłek skierowaliśmy na sprawy związane z szerzącą się spekulacją, współpracując z organami MO, PIH i wydziałem handlu. Uruchoiliśmy także tzw. pogotowie interwencyjne, czynne od godz. 8—20, a obsługiwane przez kontrolerów społecznych, pod nadzorem członków Prezydium MKKS. Pogotowie to przeprowadziło 367 kontroli interwencyjnych, po których 20 spraw skierowano do kolegium ds. wykroczeń, a 6 do prokuratury. W naszej codziennej pracy



względnie aktywnych i 4 prawie wcale się nie udziela. Istnieją nawet tacy, którzy byli tylko na pierwszej sesji w dniu ślubowania. Jeśli chodzi o członków komisji spoza rady, to 4 jest aktywnych, 3 względnie aktywnych, a jeden w ogóle nie przejawia zainteresowania. Spadek aktywności daje się odczuć szczególnie pod koniec kadencji. Obecnie, po przeprowadzeniu rozmów indywidualnych, można zauważyć pewną poprawę w pracy radnych. Z rozmów tych wynika jednak, że przyczyną spadku aktywności są słabe efekty ich pracy, jako że zgłaszane przez nich wnioski są realizowane w stopniu znikomym. Drugą przyczyną osłabiającą aktywność to niezbyt szczęśliwy skład rady. W przyszłości należy zwrócić uwagę, ażeby radnym nie zostawał człowiek przypadkowy, wybierany tylko dlatego że reprezentuje odpowiednią pleć, partię, stronnictwo polityczne lub określoną grupę społeczną. W skład rady powinni być wybierani tylko ci, którym zależy

napotykalibyśmy jednak pewne trudności, z których wymienię najpoważniejsze: brak zainteresowania się pracą MKKS ze strony kompetentnych czynników negatywny, a niekiedy nawet wrogi stosunek personelu sklepowego do społecznych kontrolerów oraz brak zainteresowania i współpracy ze strony poszczególnych komisji MRN.

Obecnie nasza działalność (po odwieszeniu w maju br.) została znacznie uszczuplona, gdyż pozbawiono nas związkowych kontrolerów społecznych, a ponadto niektóre osoby odmówiły dalszej pracy. Stąd też musieliśmy pozyskać nowych ludzi. Ostatnio przeprowadziliśmy 3 kontrole, uczestnicząc m.in. w akcji „Rynek”.

Chcąc uniknąć dublowania niektórych kontroli, uzgadniamy plany pracy z Miejskim Komitetem Ocalenia i Porozumienia Narodowego oraz komisjami MRN.

Założył: (m)

Fot. R. PAWŁOWSKI





# Zabawa w teatr

O lalkowym teatryku „Miś”, działającym w Klubie PSM na przemyskim osiedlu Pstrowskiego, szersza widownia dowiedziała się z jednej z wrześniowych telewizyjnych „Sobótek”, w którym to programie poświęcono mu ok. 25 minut antenowego czasu.

Droga do sukcesu — tak można chyba określić pierwszą lokatę zespołu na czerwcowym Przeglądzie Lalkowych Teatryków Dziecięcych w Strzyżowie i późniejsze nagranie programu — nie była może długa, bo teatrzyk istnieje zaledwie od roku, ale też jej początek nie był na tyle efektowny, by wróżyć takie osiągnięcia, jakie „Miś” ma już na swym koncie.

— Interesowała mnie praca z dziećmi — mówi prowadząca teatrzyk ALICJA MAKAROWSKA. — Postanowiłam więc założyć w Przemyślu teatrzyk lalkowy, bo taki nie istniał. Ale ta forma była dzieciom obca i początkowo ich nie pociągała. Musiałam je namawiać do udziału w próbach. Zaczęłam od ćwiczeń wokalnych, słownych — od pracy nad tekstem w formie zabawy, np. kto przeczyta tekst najwolniej, najszybciej albo najzabawniej głosem dziewczynki albo dziadka... Dzieci najpierw się zaciekawili, potem zainteresowały; zaczęły przychodzić. Potem pokazałam im jak robi się lalki. Pierwszą wykonałam sama, żeby pokazać efekt, bo dzieci, jeśli nie widzą efektu — zniechęcają się. Pokazałam więc, co można zrobić ze styropianu, z papiermaché. Prawdziwe zainteresowanie przyszło po pierwszym występie. Jeśli początkowo były problemy z zachęceniem dzieci do udziału w próbach, to teraz sytuacja jest wręcz odwrotna —



Tak wyglądają kulisy teatrzyku lalkowego; młodzi aktorzy łączą słowo sceniczne z nietatwą sztuką animowania.

przychodzą rodzice i zabiegają o to, by ich pociechy znalazły się w zespole.

Rodzice są autentycznie zainteresowani pracą dzieci w teatrzyku, ale — generalnie rzecz biorąc — nie doceniają korzyści płynących z udziału

dzieci w tej formie zajęć; bardziej cenią rytmikę, balet, naukę języków obcych. A przecież teatrzyk lalkowy łączy w sobie muzykę i plastykę, taniec, śpiew. Dziecko uczy się poprawnie mówić. Zajęcia w teatrzyku rozwi-

jają wyobraźnię i osobowość dziecka, uczą pracy w zespole, odpowiedzialności i samodzielności. Szkoda, że teatrzyków jest tak mało...

Mало, ale dobre. Dowiódł tego wspomniany już przegląd w Strzyżowie, gdzie trzy najwyższe lokaty zdobyły teatrzyki z naszego województwa: „Miś” z Przemyśla, „Baj” z Birczy (także „wyszedł spod ręki” p. Makarowskiej) oraz teatrzyk z Przeworska. Impreza była znakomicie zorganizowana przez RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Rzeszowie i przyniosła uczestnikom sporo satysfakcji. Program poszczególnych zespołów oceniało jury dorosłe i dziecięce; w przypadku „Misia”, werdykty pokryły się. To był ten pierwszy sukces dziesiątki młodych aktorów (w zespole jest pięciu chłopców i pięć dziewczynek, wiek od „zerówki” do kl. VIII, przeciętnie 10—11 lat) oraz osób prowadzących teatrzyk i współpracujących.

Czy wobec tego do zespołu nie wkradło się gwiazdorstwo?

— Zawsze się tego obawiałam — mówi Alicja Makarowska — ale przekonałam dzieci, że wszystkie role są jednakowo ważne, włącznie z efektami akustycznymi. Nie używam określenia: rola główna. Dzieci zresztą same obsadzają się w rolach — oczywiście pewne sugestie są niezbędne — ale one same potrafią ocenić, kto w danej roli jest najlepszy i potem już nie zamieniliby swojej na inną. Chyba w przypadku nieobecności kogoś z zespołu i konieczności zastępstwa. Bo każde z dzieci zna wszystkie role i wszystkie potrafi zagrać.

Jak wygląda praca teatrzyku „od kuchni”?

— Trzeba zacząć od tego, że w zespole są dzieci, które trafiły tu właściwie przypadkowo, lecz one naprawdę chcą pracować, dlatego nie odrzucam nikogo, nawet jeśli ma nie najlepszą wymowę — ważna jest pasja i chęć uczestniczenia w zabawie w teatr. Panują między nami stosunki partnerskie i dają dzieciom dużą swobodę w tworzeniu przedstawienia. Przystępując do realizacji bajki, nie daję gotowej recepty, tylko pewne wstępne uwagi, a dziecko dochodzi samo do interpretacji tekstu, do sposobu animowania lalki, choć trzeba nim dyskretnie pokierować. Do naszych stałych ćwiczeń należą gry i etudy dramatyczne — jest tu miejsce na improwizację. Np. rzucam hasło: wizyta u dentysty — dzieci potrafią zagrać całą scenę i robią to chyba lepiej niż powtarzanie wyuczonego tekstu. Bardziej nawet interesuje mnie to, co dzieje się za parawanem, niż nad nim. Dzieci znakomicie się tam bawią, są takie spontaniczne! Potrafią same kształtować tekst i wyrzucać pewne zwroty, które im „nie leżą” — bez uszczerbku dla całości.

Sam zespół ustala pewne zasady i normy, już nie tylko związane z działalnością artystyczną, ale w ogóle z całokształtem pracy. Mielśmy np. problemy ze spóźnialskimi. Ustalono wobec tego, że każdy kto się spóźni, dostaje od pozostałych klapsa — poskutkowało. Wszyscy są bardzo zaangażowani w pracę. Przychodzą, pytają, czy trzeba coś zrobić, czy pomalować lalki. Widać już wyraźne zainteresowanie, nawet stroną repertuarową. Powiedziałam, że będziemy robić nową bajkę — już biegną po bibliotekach, przynoszą teksty i pytają, czy to nadaje się do adaptacji.

Właśnie — jak przedstawia

się sprawa repertuaru, czy jest w czym wybierać?

— Trudno o dobre teksty. Autorzy, nawet ci, którzy piszą scenariusze, nie wiedzą chyba nic o adaptacji, o tym, że pewne rzeczy są wręcz niemożliwe do zrealizowania. Niektórzy zbyt moralizują. Bardzo dobre teksty pisze Wanda Chotomska. Nieco dobrych propozycji tekstów oraz wskazówek metodycznych i inscenizacyjnych dostarcza Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury — lecz jest tego mało.

Przedstawiliśmy pracę instruktora teatru lalkowego i samego zespołu, ale przecież działa tu jeszcze grono współpracowników...

— Gospodarzem i impresario teatrzyku jest kierowniczka klubu PSM p. Halina Michalewska. To właściwie ona jest jego duszą, czuwa nad całokształtem działalności, organizuje wszystko, co związane z pracą artystyczną i co poza nią wykracza, służy dobrą radą i dodaje otuchy w chwilach zwątpienia. To dzięki niej się rozwijamy... Bardzo poświęca się sprawie p. Łukasz Węgrzynowski, który praktycznie wykorzystuje każdą wolną chwilę, by coś dla nas zrobić. On przygotowuje parawan, czuwa nad stroną techniczną, robi efekty akustyczne nagrania, oświetlenie... Stroną muzyczną zajmuje się Jacek Marcińczak, który odkłada szereg prywatnych spraw, by pracować z nami; akompaniuje i prowadzi zajęcia muzyczne... Lalki pomaga nam robić koleżanka z klubu — Bożena Ciesielska.

Sztuka Wandy Chotomskiej „Gdzie jest Piotrowski?” (to ona przyniosła sukces) wkrótce „schodzi z afisza”. Jakie są dalsze plany?

— Ostatnie „stare” przedstawienie dajemy 4 października w WDK i myślimy o zmianie repertuaru, ale wobec wspomnianych trudności ze znalezieniem dobrego tekstu, nie mamy jeszcze konkretnych propozycji. Być może pokusimy się o pewien eksperyment — sztukę przygotowaną od początku do końca, włącznie z muzyką, przez dzieci — pod moją oczywiście batutą, bo trzeba jednak czuwać nad całością. Będzie to taki teatrzyk samodzielnym... Mamy ponadto plany związane z rozwojem teatrzyku, być może utworzenie dwóch grup, złożonych z dzieci młodszych i starszych, bo mamy dużo chęci, a zmian w zespole nie planujemy. Kiedyś, gdy powiedziałam, że rozwiąże zespół i przyjdą nowi ludzie, jeden z moich aktorów, Grzesiek, powiedział: — Tak, to oni teraz przyjdą na wypracowaną przez nas pozycję... — Wiec jak tu mówić o zmianach?... Marzy nam się razem z panią Michalewską utworzenie teatrzyku lalkowego dorosłych, lecz z repertuarem dla dzieci — może kiedyś to wyjdzie...

Czy wszystkie rzeczywiście wygląda tak różno?

— Jesteśmy nie doinformowani. Owszem, bardzo pomaga nam przemyski „Ruch”, to on bierze na swe barki nasze utrzymanie, ale czy spółdzielnia nie mogłaby troszeczkę zainwestować? Przecież każda działalność, nawet drobna, wymaga nakładów. I sprawa następną: nie mamy z czego robić lalek. W telewizyjnej „konferencji prasowej” — na pytanie ze strony młodej widowni, z czego robimy lalki, nasze dzieci zareklamowały „sanwilowski” welur. Może więc zakład odstąpi nam trochę tego niesiegalnego obecnie materiału — odpłatnie, oczywiście.

(ba)



Teatrzyk „Miś” wystąpił ze sztuką „Gdzie jest Piotrowski” przed najmłodszymi mieszkańcami osiedla Kazanów, w ramach zorganizowanego przez Osiedlowy Dom Kultury Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej cyklu imprez, przebiegających pod hasłem „Akcja Kazanów”.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



## Utalentowana młodzież



W Klubie MPiK koncertowali dwaj młodzi, dobrze zapowiadający się, znani przemyskiej publiczności muzycy — EDWARD WOLANIN (fortepian) i ANDRZEJ HOP (skrzypce).

Edward Wolanin, absolwent Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Przemyślu, (kształcił się pod kierunkiem p. Urszuli Hop), następnie PSM II stopnia w Rzeszowie, a obecnie student trzeciego roku Akademii Muzycznej w Warszawie (jest uczniem prof. Bronisławy Kawalli), będąc małym chłopcem zyskał, dzięki talentowi, dużą popularność w naszym mieście, miał kilka nagrań w radiu i telewizji.

Jego kolega Andrzej Hop, uczeń PSM II stopnia w Rzeszowie, (kształcił go doc. Z. Brzewski), zakwalifikował się ostatnio do Międzynarodowego Konkursu Młodych Skrzypków, który w październiku br. odbędzie się w Lublinie.

Młodzi artyści zaprezentowali utwory Szopena, Bacha i Wieniawskiego. Poziomem gry zadowolili koneserów dobrej, poważnej muzyki. Koncert prowadziła Beata Kaczor.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

z tekstu edwarda kmiecika



IRENA ROGOSZ

— operator urzędów dozujących  
w ZChG „Pollena-Astra”  
w Przemyślu

## Sobieski i Mickiewicz w... remoncie

Pogarszający się z roku na rok stan techniczny oraz wygląd zewnętrzny ozdabiających przemyską starówkę pomników Jana III Sobieskiego i Adama Mickiewicza — budził spore zaniepokojenie społeczeństwa, a „zapomniane” zabytki miastu i jego mieszkańcom najlepszej reklamy nie robiły (pomnik Sobieskiego jest jednym z zaledwie 7 istniejących w kraju). Sprawa koniecznej rewaloryzacji ciągnęła się latami i dopiero z początkiem września br. rozpoczęto na dobre kompleksowe prace renowacyjno-konserwatorskie. Staraniem Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki UM wykonawstwo oraz nadzór fachowy nad tym przedsięwzięciem przejęła rzeszowska Pracownia Sztuk Plastycznych.

Kosztów około 1,2 mln zł „sypiące” się do niedawna pomniki zostaną właściwie zabezpieczone przed dalszym zniszczeniem spowodowanym wpływem czasu i działaniem warunków atmosferycznych. Pozwolą na to, zastosowane przy ich konserwacji, nowoczesne metody (m. in. „zastrzyki” wzmacniające tak kruche tworzywo, jakim jest piaskowiec). Miejmy nadzieję, że okażą się one skuteczne, a zwycięzca spośród Wiednia oraz narodowy wieszcz przez następne długie lata ozdabiać będą miasto nad Sanem i świadczyć o szacunku jakim ich darzą mieszkańcy Przemyśla. (ivo.)



Przemyscy rzeźbiarze — Waldemar Rokowski i Edward Korzeniowski przywracają dawny blask Janowi III Sobieskiemu.

Fot. R. PAWŁOWSKI

## Z witryny wydawniczej

Goraz więcej pojawia się książek sygnowanych przez młodą rzeszowską oficynę, Oddział **KRAJOWEJ AGENCJI WYDAWNICZEJ**. W ostatnich tygodniach ukazały się kolejne pozycje, które warto zasygnalizować czytelnikom.

„Przygody osła Teofila” Adama Gruszki, 10 książka podwójnie debiutancka. Zarówno jeśli chodzi o autora, jak i o edytora. Jest to bowiem pierwsza bajka wydana w rzeszowskim KAW-ie. Wydana — dodajmy — bardzo efektownie, z kolorowymi ilustracjami Stanisława Ożoga. Pomimo sporego, 80-tysięcznego, nakładu i wysokiej ceny (75 zł), jest to już chyba pozycja nieosiągalna w księgarniach. Wydawca zapowiada drugie wydanie.

Licznych czytelników z terenu naszego województwa zainteresować powinien reportaż historyczny Franciszka Kotuli pt. „Chłopi bronili się sami”. Książka ta powstała w oparciu o specyficzny materiał, który stanowią ludowe legendy, podania, tradycje, zwyczaje i obyczaje związane z materialnymi świadkami przeszłości, jak okopy, kopce, grody, zamki, dwory, cmentarze i groble. Napisana gawędziarskim, przystępnym językiem stanowi zajmującą lekturę, szczególnie dla zainteresowanych historią, etnografią i folklorystyką.

„Bliskie i dalekie trasy” Tadeusza Daleckiego, to kolejna pozycja z wydawanej w Rzeszowie serii „Miniatury lotnicze”. Autor, pułkownik-pilot, wspomina dalekie, podniebne rejsy, zarówno swoje, jak i innych znanych polskich pilotów. Zamieszczony w książce „Słowniczek terminów lotniczych” jest bardzo przydatny dla początkujących miłośników tej dziedziny.

Z literatury pięknej warto zasygnalizować „Topiel”, zmarłego niedawno Romana Turka. Jest to kontynuacja wydanego wcześniej „Zamętu”. Autor wspomina tu lata okupacji spędzone w swoim rodzinnym Łańcucie.

Nieco inny charakter ma tom Jana Bolesława Ożoga „Z obcymi autorami”. Składają się nań „wspomnienia i lektury” — jak głosi podtytuł — spotkania ze znanymi pisarzami różnych krajów, refleksje o ich twórczości.

Ponadto ukazał się również kolejny przewodnik turystyczny „Sandomierz i okolice” Piotra Fularskiego.

(z. s.)



# OPOWIEŚCI Z WYŻSZYCH SFER

Obyczaje się zmieniają. Podręczniki *savoir-vivre*'u co pewien czas dezaktualizują się zupełnie. Dzięki tym przemianom istnieje jednak — zakodowany w naszej świadomości — obyczajowy stereotyp, który bez trudu przypisać możemy do danej epoki. Zawsze też, niezależnie od społecznego „spłaszczenia”, istnieją i istnieją tzw. „wyższe sfery”. Przyjrzyjmy się w jaki sposób, w różnych epokach, zawierali bliższe znajomości ludzie z tych sfer. Wszelkie podobieństwo osób i zdarzeń jest zupełnie przypadkowe.

## LATA TRZYDZIESTE



Zmierzchało. Droga wśród malowniczych pól podążała elegancka, lekka karetka. Woźnica w liberii żwawo poganiał kłusaki, z tyłu, na miękkim siedzeniu, odpoczywał baron Dębiniński, pan na Radolichach. Baron leniwie spoglądał na mijane pola swej ordynacji, był wyraźnie znudzony i smutny. Myśl o bezsennej nocy w swoim pałacu, pełnym bezszelestnie poruszającej się służby, napędzała go bezbrzeżnym pragnieniem czegoś nowego, innego, wielkiego. Czegoś w tej chwili nieokreślonego. Z rezygnacją machnął ręką, a oczy jego jeszcze bardziej posmutniały. Karetka podążała dalej.

Nagle woźnica w liberii szarpnął lejcam. Baron, chcąc go w pierwszym odruchu skląć szpetnie, wychylił przez okno głowę, lecz... serce jego zaczęło bić mocniej. Przy drodze zobaczył bowiem piękną Eulalię, córkę hrabiostwa Molebickich z linii Horajskiej. Widział ją już wcześniej na kilku rautach, choć nigdy nie zostali sobie przedstawieni. Jej zawsze dumna twarz, tym

razem wyrażała bezsilność. Obok stał czerwony Ford, a przy kole niezdarne manipulował kierowca w pilocie. Dębiniński poprawił wosną, oczekiwał chwilę, aż lokaj otworzy mu drzwiczki karety. po czym — wydostawszy się z jej wnętrza — przystąpił do pięknej Eulalii.

— Jestem baron Dębiniński, rad bym pani w czymś pomóc.

— Jestem Eulalia Molebicka, chętnie skorzystam z pańskiej pomocy. Zjawia się pan w samą porę.

— Zjawianie się w porę, to nasza rodzowa, Dębinińskich, cecha. Mój powóz jest do pani dyspozycji.

— Będę wdzięczna jeżeli odwiezie mnie pan do hrabiostwa Juszyńskich, gdzie mamy małe zebranie towarzyskie kobiet.

— Jedźmy więc! — podał jej rękę, usiedli w powozie, lokaj zatrzasnął za nimi drzwiczki. Karetka ruszyła.

Jadąc w kierunku majątku hrabiostwa Juszyńskich, rozmawiali o pogodzie, roztrząsali dawne dzieje swych her-

bowych rodów, ale baron Dębiniński wiedział już, że to dopiero początek, że piękna Eulalia rozjaśni bezkresny smutek jego pałacu. Kiedy rozstawali się, Eulalia — z wielce znaczącym błyskiem w oczach — rzekła:

— Wybawicielu mój, zapraszam pana jutro, na pierwszą, na obiad. Moji rodzice będą z tej wizyty bardzo zadowoleni.

— Serdecznie dziękuję, przybędę punktualnie. Ale, pozwoli pani, jedno pytanie...

— Słucham, baronie.

— Proszę, czy nie zechciałaby pani zostać moją żoną?

— Och, baronie... Zapraszam na obiad...

Po dwunastu wizytach i re-wizytach ich związek doszedł do znacznej poufalości. Gdy byli sami, baron całował Eulalię w rękę powyżej nadgarstka. W trakcie szesnastej wizyty nastąpił oficjalne zaręczyny. Po roku od przypadkowego spotkania na drodze, stanęli na ślubnym kobiercu. Podczas nocy poślubnej pozegli pierworodnego syna. Zylł długo i szczęśliwie.

## LATA PIĘĆDZIESIĄTE



Ogrom hali produkcyjnej przytłaczał swą potęgą. Złknięta i zagubiona aktywistka Helka szła pomiędzy rzędami huczących obrabiarek, trzymając w ręku pismo, które miała doręczyć majstromi. Huk był tu trudny do opisan. Przy obrabiarkach uwija-li się umorusani, spoceni ludzie. Przewodnicy, mający na swym koncie po 400 proc. normy, średniacy, a także garstka nierobów — tych, którzy przekraczali zaledwie 150 procent. Teraz wszyscy podobni do siebie, w jednakowych, przybrudzonych kombinizonach.

Nagle poczuła na sobie czyjś wzrok. Spojrzała w tamtym kierunku i... zamarlała. Przy ryczącej obrabiarence stał, jak skamieniały i najwyraźniej przeszywał ją wzrokiem, sam Jedruszczak — przewodnik przewodników, rekordzista, wyrabiający regularnie 550 procent i tak już wyrubowanej normy. Helka, pierwsza ocknęła się z chwilowego letargu, wykazując godne podziwu opanowanie.

— Uwazajcie! — krzyknęła przestraszona, by ten niespodziewany przestój w pracy nie zaważył na produkcyjnej normie przewodnika. Jedruszczak błyskawicznie ożył, pochylił się nad swoją obrabiarką i zdawał się już być całkowicie pochłonięty pracą.

Helka pobiegła do majstra, ale widok patrzącego w nią Jedruszczaka przez długie godziny nie dawał jej spokoju. Dobiegła trzecią, kiedy kończyła rozlepiać plakaty. Włożyła chustkę na głowę i ruszyła w kierunku fabrycznej bramy. Tam spotkała ją jednak nowa niespodzianka. Tuż za bramą czekał na nią Jedruszczak. Podszedł i, szarmancko trzymając beretkę w lewej ręce, przedstawił się:

— Jedruszczak jestem, chciałem wam podziękować za to ostrzeżenie, tam przy maszynie.

Helka słuchała jego słów, jak najpiękniejszej, entuzja-

stycznej pieśni marszowej, która rankiem budziła ją do pracy.

— Bałam się, bałam się, że — z trudem wydobywała z siebie głos — że nie wyrobię swojej — jej głos odzy-skiwał już pewność — normy produkcyjnej. Mogłiście także stracić, przez nieuwagę, rękę...

Szli w kierunku przystanku autobusowego gruchając jak dwa gołąbeczki.

Od tego dnia przewodnik Jedruszczak i aktywistka Helka zawsze razem, tym samym autobusem, powracali z pracy. W dwa miesiące później, kiedy wraz z pracownikami swojego zakładu, pomagali w niedzielę przy wykopkach, po skończonej pracy oddalili się na chwilę do pobliskiego zagajnika. Tam poznali prawdziwy smak miłości. Wkrótce byli już mężem i żoną. Zamieszkali w sublokatorskim pokoiku Helki, gdyż Jedruszczak, oferowane mu mieszkanie odstąpił na świetlicę.

Zylł długo i pracowicie.

## LATA SIEDZIEDZIESIĄTE

Na parkiecie, w blasku różnokolorowych fajerwerków falował tłumek postaci. Ze wzmacniaczy uderzała w tańczących potężna dawka rytmicznych jęcybeli. Rock and rollowy szal opanował dyskotekę. Niektórzy tylko gibali w takt muzyki jakby od niechcenia, większość zdawała się być w muzycznej ekstazie. Z boku, przy barze, kilku szpanerów bystrym wzrokiem taksowało podrygujący tłumek, wyławiając co lepszy i zgrabniejszy damski towar. A było w czym wybierać, oj było. Tutaj, na dyskotece byle kto nie miał wstępu. Loluś, gorylowaty bramkarz o twarzy kretyna, znał dobrze swój fach. Puszczając tylko swoich, czasem robił wyjątek dla jakichś po-

netnych małolatek. Stary dobry rock królował niepodzielnie, przerywany czasami jakimś rzewnym pościelowcem. Światło wtedy dyskretnie, a zamiast dzikiego tłumy na parkiecie kołysały się mocno przytulone pary.

Siedzący przy barze Ed sączył kolejny kieliszek gruzińskiego koniaku i wypatrywał tańczącej na parkiecie, niewysokiej zgrabnej blondynki o twarzy złkniętego aniołka. Był zły, gdyż kilka godzin wcześniej o mało nie doszło do wpadki podczas dolarowej transakcji przed Pewexem. Nie wiedział jeszcze jakie będą tego konsekwencje. Patrząc na „złkniętego aniołka” zapominał na chwilę o swoich kłopotach. W pewnej chwili obserwowana dziew-

czynna, wraz z koleżanką i towarzyszącym jej długowłosym typem, podeszła do baru, by wysączyć szklanke wody firmowej. Dziewczyny wyciągnęły papierosy, ich towarzyszył zaczął szukać po kieszeniach zapalek. Ed był szybszy. Zrobił parę kroków w ich kierunku i strzelił swoim Ronsone-m. „Aniołek” obrzucił go uważnym spojrzeniem.

— Thanks!

Ed skinął głową taktycznie nie podejmując rozmowy, ona jednak wcale się tym nie speszyla. Od czasu do czasu rzucała jakieś zdanie do koleżanki lub długowłosego typa i obserwowała salę. W pewnej chwili tamci ruszyli na parkiet. „Aniołek” także podniósł się z miejsca, lecz Ed chwycił ją za rękę. Szarpnęła się lekko, ale została.

— O co ci chodzi?

— O ciebie, mała.

— Chodź na parkiet. No, chodź — jej stanowczość zaskoczyła Eda. Grano akurat „żetę”. Poszli więc i — spleceni w mocnym uścisku — lekko kołysali się w takt mu-



zyki. On dyskretnie rozpiął jej bluzkę, ona ścisnęła go mocno... Kiedy muzyka uci-chła, znajomy disc jockey szepnął Edowi na ucho:

— Chłopie, masz szczęście, wiesz kogo obstawiasz? To Lola, córka...

„O wielkie nieba — pomyślał Ed — przecież jej stary tyle rzeczy może zalać!”

Tego wieczora Ed swoim Volvo zawiózł Lole „na chatę”, z czego zadowoleni byli oboje. Miesiąc później Lola okazała się brzemienną, lecz interwencja znajomego lekarza zapobiegła nieszczęściu. Pobralll się.

Zylł razem, ale niedługo, bo wkrótce wzięli rozwód. Potem ojciec Loli — „ze względu na zły stan zdrowia” — odszedł na emeryturę, a Ed padł ofiarą ustawy antyspekulacyjnej.

Kolumnę opracował: DANIEL GALISZ  
Ilustrował: EDWARD KMIECIK



Na naszych drogach

Trudno o optymizm

Wtorek, 21 września. Na kolejną akcję kontrolną na drogi województwa wyjeżdża z UW grupa inspektorów gospodarki samochodowej...

Z inspektorem J. Giecem zajmujemy stanowisko na drodze Kańczuga-Przeworsk w okolicach Niżatyń. Ruch niewielki, ale...

Nysa PRA 286 F z przeworskiej Cukrowni „przechodzi” bez jakiegokolwiek uwagi. Widać, że solidny kierowca...

Postój „taxi” w Przeworsku. Taksówki: „13”, „41” i „48” bez zarzutu przygotowane do pracy...

spektorów wynika, bardzo różnie...

Wracamy w kierunku Kańczugi. Na obrzeżach Przeworska zatrzymujemy żuka RV 26-17 z miejscowej SKR Istny „obraz nędzy i rozpacz”...

Star PRA 957 D z PTSE w Przemysłu wyjechał na trasę z kompletnie „łysą” oponą z przodu. Kierowca mówi, że owszem, może ją przetrzucić na tył...

Ursus PRB 707 S, należąca do „Spomaszu”, wiezie na stację PKP 28 eksportowych szaf metalowych. Dokumenty w porządku...

W Jaworniku Polskim „podpada” nysa KSL 233B należąca do Przedsiębiorstwa Sprzętowo-Transportowego Budownictwa Rolniczego w Przeworsku

(zajeżdźnia nr 5 w Lesku). Brak plomby na liczniku, brak... do wodu rejestracyjny... kierowca posługuje się zastępczym...

Wracamy do Kańczugi. Przeprowadzając w „Spomaszu” kontrolę inspektorzy Kostecki i Orzechowski nie kryją swego zadolenia: — Kiedyś było tu fatalnie z gospodarką samochodową...

Tuż za Pruchnikiem zatrzymujemy syrenę-bosto RI-62-93 z Rejonu Dróg Publicznych w Jarosławiu. Mocno sfatygowany pojazd nie ma aktualnego badania stanu technicznego...

Miejscowość Widna Góra niedaleko Jarosławia. Tu ruch większy, a i efekty niewspółmiernie „bogatsze” niż gdziekolwiek tego dnia...

w Radymnie, nie ma sprawnych wiatel postojowych. Ciekawe wnioski nasuwa lustracja karty drogowej tego pojazdu. Wyjechał o 7 rano z bazy ze stanem licznika o 3 kilometry...

Star PRA 422 G z Okręgowego Zakładu Transportu i Maszyn Drogowych w Jasle (Placówka Terenowa Jarosław) nie ma w karcie drogowej wpisanego stanu licznika...

Star-wywrotka PRB 403 C z SKR w Pruchniku „popisuje się” niewłaściwą plombą pozbawioną już cech legalizacyjnych...

Kończymy kontrolę. W ciągu kilku godzin poddano jej około 50 różnych pojazdów. Tym razem nie było szczególnych rewelacji, ale obraz w sumie jest niewesoły...

Ciekawe — zastanawiają się inspektorzy, a ja razem z nimi — co też robią kierownictwa poszczególnych przedsiębiorstw oraz ludzie odpowiedzialni za transport...

Z. BESZ



Operacja

Czesław P. miał wyjątkowo silną wolę, wyrażającą się w ten sposób, że mimo poważnych dolegliwości przewodu pokarmowego złapał wódkę na okrągło...

Trunki spożywał samotnie oraz w towarzystwie, najczęściej z sobie podobnymi kompanami, którzy bardzo go lubili...

Czesław P. nie narzekał na brak pieniędzy. Handlował na rynku, tu kupił, tam sprzedał i grosz płynął do niego...

Mając stosowny zapas gotówki porzucił na razie za-

jęcia handlowe i oddał się wyłącznie smakowaniu wódeczki, rzecz jasna w towarzystwie nieodłącznych teraz kolegów...

Czesław P. stanął się na nogach, bebecywały go i bolały, broczył krwią, słabł, padał, podnosił się i dalej bohaterko znosił wszelkie cierpienia...

Stan zdrowia pacjenta, a raczej stan jego choroby, kwalifikował go do szybkiego przeprowadzenia operacji, gdyż z każdą chwilą coraz bardziej przypominał zwłoki...

Tymczasem na ziemi lekarze usiłovali go przekonać, aby wyraził zgodę na operację, mimo że odzyskał przytomność...

o szklaneczkę piwa przynajmniej. Jako człowiek samotny musiał osobiście podpisać zgodę na wykonanie zabiegu...

Nie pomogły prośby, ostrzeżenia i perswazyje medyków, ani nawet realna perspektywa przeniesienia się piętro wyżej...

Tymczasem w jego mieszkaniu ucza nabierała rumieńców. Zjawili się nowi kompani i całe towarzystwo zaczęło alkohole, a zgromadzone wcześniej butelki śmigali tylko po stole...

— Najgorzej, że powoli kończą się nam zapasy — ze smutkiem stwierdził Adam S. — a nie wiadomo kiedy Ciesiek przyjdzie z tego szpitala...

— A nie wiesz, gdzie on trzyma forszę? — zapytał Jerzy K.

— Po pierwsze nie wiem, a po drugie, to byłoby święństwo zabierać pieniądze, które mogą być potrzebne na szpital. Przecież on nie jest ubezpieczony...

— Wiele wskazuje na to, że Ciesiek nie przetrzyma operacji. Jak go natną, to wyduszą z niego beczkę okowity, a bez niej to on nawet godziny nie przeżyje...

— Stul pysk, kanaliol! — krzyknął jeden z biesiadników. — Za gorzałę kumpła był sprzedaj!

ukazał się Czesław P., bledy i słaby, ale jeszcze dosyć żywy.

— Precz z mego mieszkania! — krzyknął w progę. — Słyszałem wasze rozmowy, było jedno! To ja stawiam, pieniądze wydaję, żeby wam w ryjach nie wyschło, a wyczekacie na moją śmierć? Wont mi, żmije, hieny, nekrofile, złoczyńcy!

Wyszli na ulicę i zamerkotnieli zupełnie.

— Mam pomysł — powiedział Jerzy K. — Można go udobruchać, a przynajmniej wyjsć na swoje.

— Mów, jaki to pomysł.

— Mam znajomego, który pracował przez pewien czas w szpitalu. Noszowym był czy jakimś innym sanitariuszem i zna się trochę na medycynie. Gdyby tak namówić go, żeby zaproponował Ceškowi protekcję na klinice...

— O czym on mówi? — zdumieni się koledzy.

Początkowo większość kamratów uznała to za chwyt obrzydliwy i nieczestny, ale kiedy coraz bardziej zaczęli tęsknić za jednym choćby kielichem, mając przy tym puste kieszenie...

to, gdyby jego pieniądze przeszły na skarb państwa.

Jak postanowili, tak uczynili. Wieczorem przyszli do niego Adam S. i Jerzy K., w towarzystwie owego wesołego sanitariusza, którego przedstawili jako pracownika kliniki.

— Ciesiek, nie gniewaj się już na nas — powiedzieli. — My naprawdę ci dobrze życzymy. Jest tu z nami człowiek, który zatłwi ci operację u najlepszego chirurga. Jak się taki docent pokroi, to za dwa tygodnie będziesz jak nowo narodzony, a po miesiącu będziesz mógł pić od nowa i paznokcie cię nawet nie zaboli.

Thumaczyli mu długo i przekonująco, a ponieważ Czesław P. znowu poczuł się znacznie gorzej — dał się wreszcie namówić. Ustalono, że ów sanitariusz, rzekomo dobry znajomy docenta, weźmie w kieszeń parę tysięcy, obgada sprawę i wszystko będzie grało. Następnego dnia otrzymał gotówkę i miał wyjechać na klinikę...

Reszty latwo już się można domyślić. Czesław P. goniący resztkami sił, pojechał pod wskazany adres i powołał się na kolegę-medyka, który „utorował mu drogę finansową”. Docent wytrzeszczył wtedy oczy i zrozumiał, że ktoś wziął na jego konto pieniądze — w związku z czym powiadomił milicję.

Zanim nastąpiła operacja na brzuchu Czesława P., wcześniej dokonano już operacji milicyjnej, na „życzeniowych” kompanach ciężko chorego mężczyzny...

JAN M.

**WOJEWODZKI  
ZAKŁAD  
REMONTOWO-  
BUDOWLANY  
SŁUŻBY ZDROWIA  
i OPIEKI SPOŁECZNEJ  
w PRZEMYSŁU  
ul. Rakoczego 11  
tel. 29-03**

**ZATRUDNI  
OD ZARAZ**

**GŁÓWNEGO  
KSIĘGOWEGO  
i KIEROWNIKA SEKCJI  
FINANSOWEJ**

Warunki pracy i płacy  
do uzgodnienia w dziale  
kadr.

**OGŁOSZENIA DROBNE**

ANTONI SURA zgubił wkładkę zaopatrzeniową wydaną przez UG w Dubiecku.

EWA MARCIAK zgubiła wkładkę zaopatrzeniową An 359577 wydaną przez UM w Przemysłu.

BRONISŁAW GRZEGORZAK, zam. w Przedmieściu Dubieckim, zgubił wkładkę zaopatrzeniową wydaną przez RSP w Ostrowie.

ANTONI BIK zgubił wkładkę zaopatrzeniową An 311098 wydaną przez „Inwestprojekt” Przemysłu.

STANISŁAW WISNIEWSKI zgubił wkładkę zaopatrzeniową An 356048, wydaną przez WPBK w Przemysłu.

EDWARD REPICH zgubił wkładkę zaopatrzeniową An 326866, wydaną przez „Ponar - Plasomat” w Przemysłu.

ANIELA i MIECZYSLAW KUSZOWIE zgubili wkładki zaopatrzeniowe An 617043 i An 617044 wydane przez UG w Birczy.

BOGUSŁAWA KULON zgubiła wkładkę zaopatrzeniową wydaną przez ZSB w Przemysłu.

ADAM SWIEC zgubił wkładkę zaopatrzeniową An 335974, wydaną przez ADM w Przemysłu.

JULIA KIEBALA zgubiła wkładkę zaopatrzeniową (wraz z kartkami) An 331854, wydaną przez ADM w Przemysłu.

MAREK NOWOROLSKI zgubił wkładkę zaopatrzeniową An 379934, wydaną przez WSS „Spotem” w Przemysłu.

FRANCISZEK KRZYK, zam. w Buszkowicach, zgubił wkładkę zaopatrzeniową wydaną przez UG w Żurawicy.

SPRZEDAM wykładane dywanową, lampę Rollei 134B, stół kuchenny. Przemysłu, tel. 72-01.

SPRZEDAM Piata 126 1300, rok 1977, 67 tys. km. Przemysłu, Pstrawskiego 32/11, tel. 22-77.

JEZYK NIEMIECKI - korepetycja udziela germanista. Przemysłu, ul. Hoża 6.

SPRZEDAM motor BMW-350. Przemysłu, Marchlewskiego 9. Trzebnik.

SPRZEDAM Syrenę 105, rok 1973. Henryk Kawa, Ujkowice 163.

ZAMIENIE dwa mieszkania na jedno większe. Dzwonić po 16. Telefon: Przemysłu 442. wewn. 196.

SPRZEDAM TAKSOMETR. Przemysłu, telefon 57-75, od 7 do 9 i po 18.

**BARBARZE  
i  
JANOWI MISZCZAKOM**  
wyrazy najserdeczniejszego  
współczucia z powodu śmierci  
**MATKI i TEŚCIEWEJ**

**JANINY  
KOMOROWSKIEJ**  
składają:  
koleżdy i przyjaciele z „Zycia Przemyskiego” i Oddziału „Nowin” w Przemysłu

**Kol. JANOWI, MICHAŁOWI  
i  
TERESIE SAMOIŁ**  
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci  
**MATKI**  
składają:  
dyrekcja, nauczyciele, pracownicy i młodzież Ośrodka Szkolno - Wychowawczego dla Dzieci Głuchych w Przemysłu

**WOJEWODZKI DOM KULTURY  
W PRZEMYSŁU, ul. S. Konarskiego 9**

informuje

że 6 września br. została powołana przy WDK w Przemysłu Filia Państwowego Zaocznego Studium Oświaty i Kultury Dorosłych w Warszawie obejmująca swym zasięgiem województwa: krośnieńskie, przemyskie, rzeszowskie, tarnobrzeskie, tarnowskie i zamojskie.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat studium codziennie (oprócz niedziel, poniedziałków i świąt) w godz 8-16. tel. 20-09. K-3

**PANSTWOWE ZAOCZNE STUDIUM OSWIATY  
I KULTURY DOROSŁYCH  
W WARSZAWIE**

**MIĘDZYWOJEWODZKI  
OSRODEK DYDAKTYCZNY**

przy WDK w PRZEMYSŁU, ul. S. Konarskiego 9,  
tel 20-09

**OGŁASZA NABÓR KANDYDATÓW  
na I rok studiów 2-letniego  
studium o specjalności  
„Organizacja pracy kulturalno-oświatowej”**

Warunki przyjęcia:

- ☆ wykształcenie średnie
- ☆ minimum 1 rok pracy zawodowej
- ☆ skierowanie z zakładu pracy
- ☆ pozytywny wynik rozmowy kwalifikacyjnej

Szczegółowych informacji udziela sekretariat studium codziennie (oprócz niedziel, poniedziałków i świąt) w godzinach od 8 do 16. K-3

Zgodnie z zarządzeniem ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska oraz rolnictwa z dnia 3 X 1979 r. w sprawie sporządzania i realizacji planów budownictwa indywidualnego oraz zarządzenia nr 71/76 wojewody przemyskiego z dnia 10 VIII 1976 r.

**USTALA SIĘ NASTĘPUJĄCE ZASADY  
PRYZDZIAŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH  
DLA BUDOWNICTWA INDYWIDUALNEGO  
REALIZOWANEGO W PRZEMYSŁU**

Przydział materiałów budowlanych będzie realizowany tylko w oparciu o planowe budownictwo.

§ 2  
Plan budownictwa jednorodzinnego dla Przemysłu sporządzony będzie przez Urząd Miejski w Przemysłu.

§ 3  
Inwestorzy ubiegający się o objęcie planem budownictwa na rok 1983 powinni w dniach od 4 do 8 X 1982 r. w godz. od 9 do 14 zgłosić się w Biurze Architekta Miejskiego w Przemysłu, ul. Rynek 1, pokój nr 8 wraz z:

- ▶ zestawieniem potrzebnych materiałów budowlanych
- ▶ szacunkowym kosztem budynku
- ▶ wnioskiem w sprawie przyznania kredytu bankowego
- ▶ wypełnionym wnioskiem o przyznanie materiałów budowlanych.

§ 4  
Do planu zostanie włączona taka liczba inwestorów, dla których zapewni się pełne pokrycie w przydziałach materiałów budowlanych i kredytów bankowych.

§ 5  
Inwestorzy włączeni do planu zostaną poinformowani poprzez wywieszenie odpisu planu na tablicy ogłoszeń. Inwestorzy, którzy nie zostali objęci planem, zostaną poinformowani pisemnie o najbliższym terminie przyjęcia do planu.

§ 6  
Kryteria pierwszeństwa przy sporządzaniu planów, jakie będą obowiązywać, są następujące:

- dla inwestorów, którzy rozpoczęli i mają w dużym stopniu zaawansowaną budowę,
- dla inwestorów znajdujących się w trudnych warunkach mieszkaniowych oraz wykwaterowanych z obiektów przeznaczonych do rozbiórki,
- dla inwestorów, którzy realizują budownictwo wg projektów ujętych w wojewódzkim zestawie projektów budownictwa jednorodzinnego.

§ 7  
W przypadku niezgłoszenia się w terminie i z dokumentami wymienionymi w § 3, zgłoszenia do wpisania na listę planowego budownictwa nie będą przyjmowane.

§ 8  
Zgłoszone wnioski w innym terminie nie będą brane pod uwagę przy sporządzaniu planu.

Wiceprezydent Miasta  
inż. Adam Bugera

K-2

**FABRYKA SAMOCHODÓW  
MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”  
ZAKŁAD nr 2 w TYCHACH**

przyjmie pracowników (mężczyzn)  
w zawodach:

- monter-mechanik samochodowy;
- lakiernik samochodowy;
- spawacz gazowy i elektryczny;
- galwanizer;
- ślusarz remontowy i narzędziowy;
- zgrzewacz;
- tłoczarz w metalu;
- kontroler jakości wyróbów;
- tokarz;
- szlifierz;
- frezer;
- robotnik magazynowy.

Zatrudni także w Zakładzie Remontowo-Budowlanym przy FSM:

- ▲ murarzy
- ▲ cieśli
- ▲ tynkarzy
- ▲ betoniarzy
- ▲ zbrojarzy

do prac budowlano-montażowych wyłącznie dla potrzeb Zakładu nr 2 w Tychach.

**Przyjmie ponadto**

- pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia zawodu.

**PRZEDSIĘBIORSTWO ZATRUDNI TEŻ absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych oraz absolwentów OHP w wyżej wymienionych zawodach.**

Nowo przyjętym pracownikom zamiejscowym zakład zapewnia zakwaterowanie oraz wyżywienie na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych. Ponadto organizuje dla załogi wypoczynek w ramach wycieczek sobotnio-niedzielnych oraz w czasy we własnych ośrodkach, w górach i na Wybrzeżu, a także wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury.

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie tytuł robotnika wykwalifikowanego. Zakład organizuje też w ramach doskonalenia zawodowego kursy kształcące w zawodach:

- suwnicowy;
- operator;
- ustawiacz maszyn;
- spawacz;
- inne.

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Maszynowego.

Ponadto zakład zapewnia:

- po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel,
- nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego,
- dodatek stażowy po: 5, 10, 15 i 20 latach pracy w wysokości 5, 10, 15 i 20 procent.

**KOMPLET DOKUMENTÓW** wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty,
- legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków,
- książeczka wojskowa,
- świadectwo pracy,
- świadectwo szkolne.

Dyrekcja zastępa sobie prawo wyboru ofert.

**A D R E S:**  
**FABRYKA SAMOCHODÓW  
MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”**  
Zakład nr 2 w Tychach  
ul. Oświęcimska 401  
43-100 T y c h y. K-2455/11



## Przeprawa przez San w Krasieczynie



Gdy jest mało pasażerów, prom nie kursuje. Na drugi brzeg Sanu przewozi się ich łódka.

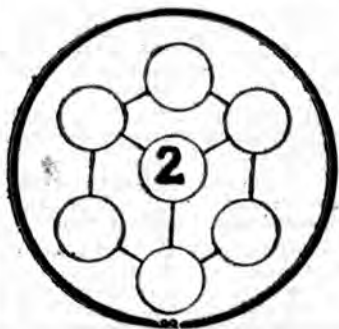
Fot. Z. ZIEMBOLEWSKA



— A może i my śmigniemy za granicę?  
— Po co? Tam trzeba ciężko harować...

Rys. E. KMIECIK

## Figura magiczna



W puste pola figury wpisać cyfry 1, 3, 4, 6, 7 oraz 9, w taki sposób, aby suma czterech pól narożnikowych każdego z trzech rombów wynosiła 16. Naturalnie cyfra 2 znajduje się już na właściwym miejscu i przenosić jej gdzie indziej nie należy.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

## RUMIANEK POSPOLITY

Jeden z najstarszych leków roślinnych, dobry na łamanie w krzyżu i przeciw gorączce. Działa przeciwzapalnie, przeciwskurczowo i wiatropędnie. Najcenniejszym jego składnikiem jest azulen, zawiera ponadto duże ilości potasu, manganu oraz cukru, garbniki i witaminę C. Jako środek kosmetyczny służy do płukania jasných włosów i przemywania oczu oraz jako dodatek do kąpiel. We Francji panuje pogląd, że picie naparu z rumianku łagodzi niekorzystne działanie kawy i papierosów. Stosuje się również okłady z rumianku na odmrożenia i oparzenia.



## ROZMOWY NIE INTYMNE

### Jabłka

— Jablonie uginają się od owoców, a ceny jabłek na bazarach i w sklepach nadal są wysokie...

— Na wsi krowy karmi się jabłkami i to jeszcze pół biedy, bo przynajmniej krowa trochę użyje, ale wiele ton owoców, po prostu, się marnuje.

— Jaka jest przyczyna? Czy producentowi nie opłaca się dostarczać owoców do punktów skupu?

— Nie o to chodzi. Co prawda cena w skupie jest niska, bo wynosi 7 złotych, ale można by awizować, gdyby...

— Gdyby co?

— Gdyby rolnik nie czuł się w punkcie skupu jak żebrak proszący o jałmużnę.

— Mocno powiedziane!

— Bo tak jest. Sasiad zawiózł ostatnio całą furę jabłek i nie chcieli przyjąć, bo twierdzą, że mają tego po brzegi. Dopiero jak podał rękę, w której miał 1000 złotych, to mu te jabłka przyjęli. Zachowujemy się zupełnie jak w jakimś przebogatym kraju, którego nie nekają kryzysy, a wręcz przeciwnie — największą udręką jest kłeska urodzaju. A przecież z tych jabłek można zrobić na zimę kompoty, soki, przeciery, dżemy, wino i różne inne przetwory. Dawać i prosić, to ciut za dużo...

### Butelki

— Redakcja? Chciałam zapytać, czy kryzys mamy już za sobą?

— Nie mamy.

— To dlaczego w punkcie skupu butelek nie przyjmują butelek? Jest już tak dobrze z opakowaniami szklanymi?

— Nie jest dobrze.

— Przyniosłam do punktu w Przemysłu butelki po piwie i powiedziano mi, że przyjmują wyłącznie superczyste, bowiem w browarze już się ich nie myje, tylko napelnia piwem. Facet w punkcie skupu przeglądał każdą butelkę pod światło, zupełnie jak w laboratorium i wziął tylko te, na których nie było żadnej plamki. To jest podwójne zło — po pierwsze utrudnia się odyskiwanie butelek, po wtóre — jeśli to jest prawda, że w browarze ich nie myją — to urąga podstawowym zasadom higieny. Napiszcie o tym, może ktoś wytłumaczy, jak to jest naprawdę...

Rozmawiał:  
MARCIN NOWINA

## RUMIANEK RZYMSKI

Podobnie jak rumianek pospolity zawiera olejek eteryczny, kumaryny, glukozydy i sole mineralne (stosunkowo dużo potasu), cukru, gorycze i kwas askorbinowy. W lecznictwie stosowany rzadko, chociaż pobudza wydzielanie soku żołądkowego, działa przeciwskurczowo, kojąco, przeciwgorączkowo i przeciwzapalnie. Niekiedy wykorzystuje się go jako lek przeciwko robaczycy. W kosmetyce wywar z kwiatów rumianku rzymskiego używany do mycia i płukania włosów, którym nadaje puszystość i miękkość.

## Z PRZYMRUŻENIEM OKA

WAGA (24 IX — 23 X)

Przecież w tych dniach przypada Twoja urodziny, a ty znów chciałeś się wymigać. Oj, nieładnie! Eee... nawet kartkę alkoholową konspiracyjnie gdzieś zrealizowałeś. Musisz się szybko zrehabilitować. Pędź do najbliższego sklepu, kup butelkę i poczęstuj kolegów z pracy. Oni też coś mają.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Dlaczego ciągle wspominasz te lipcowe wieczory, czy musisz zamęczać wszystkich swoimi wynurzeniami? Nie widzisz żadnego uzasadnienia swojej egzystencji? Bzdura, potrzeba ci tylko trochę ruchu. Najlepiej z PANNA. Oglądaj dzisiejszy Dziennik Telewizyjny, znajdziesz tam coś dla siebie.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Ciężka sprawa, trudno będzie z niej wybrnąć. Ale nie załamuj się. Masz jeszcze szansę, gdyż sprzyja Ci BARAN. Na pozostałych uważaj. WODNIK podkłada Ci świnie, LEW na razie się czał, BYK na szczęście wypadł już z gry. Uważaj na RAKA.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Ciii... po co wygłaszasz takie nie sprawdzone opinie. Kto za Tobą stoi? Twój przyjaciele są zaniepokojeni, za bardzo zapalas się w dyskusjach. Potrzeba Ci spokoju. Poczytaj wiersze Konopnickiej. Wyjedź w najbliższą sobotę na weekend. Najlepiej nie zabieraj ze sobą radia.

WODNIK (21 I — 19 II)

Czy ciągle ryzyko to Twoja organiczna potrzeba? Dlaczego nie nosisz dowodu osobistego? Co chcesz sobie udowodnić? Przełożeni też krzywo na Ciebie patrzą. Weź się wreszcie do solidnej roboty. Przypatrz się swoim kolegom. Oni też mają swoje problemy, a nie marnują tyle czasu co Ty.

RYBY (20 II — 20 III)

A to ci dopiero, myślałeś, że ich wykiwasz, lecz oni okazali się sprytniejsi. Najlepiej nie daj niczego po sobie poznać. Trzymaj fason, udawaj, że nic się nie stało. To ich zaskoczy, w końcu popełnią jakiś błąd. Wtedy będziesz miał ich w garści. Ale uważaj, prowadzisz niebezpieczną grę, możesz się kiedyś potknąć.

BARAN (21 III — 20 IV)

Co będzie, jak Ci się nie uda? Myślisz, że wszystko można załatwić uśmiechem i dobrym słówkiem? No to spróbuj! Ciekawe tylko, jak wybrniesz z kłopotów, w które sam się pakujesz. Nie licz, że PANNA Ci pomoże. Ostatnio źle jej z oczu patrzy.

BYK (21 IV — 20 V)

Dlaczego jesteś taki niedomyślny? Przecież SKORPION wyraźnie Cię prowokuje. WADZE przypomnij, że obchodzi urodziny. Może wreszcie coś postawi. Ale zrób to dyskretnie, bo gotowa się jeszcze obrazić. Uważaj na swojego szefa i przychodź punktualnie do pracy. Pilnuj kartek na papierosy.

BLIŹNIĘTA (21 V — 21 VI)

Wszystko chciałbyś zwać na kryzys. A samemu zakasać rękawy nie łaska? Gdzie się podział Twój niedawny entuzjazm? Masz tendencje do wpadania w skrajności. Przemysł to wszystko jeszcze raz, tak na spokojnie. Na pewno odnajdziesz zagubiony optymizm. Wówczas możesz napisać wreszcie ten list do redakcji.

RAK (22 VI — 22 VII)

Szukasz guza? Po diabła pchasz się w tę awanturę? Jeszcze Ci mało? STRZELEC na razie niczego się nie domyśla. Musisz koniecznie znaleźć na niego jakiegoś haka. Poczytaj trochę „Kodeks wykroczeń”. Nie, nic Ci nie grozi, ale zawsze jest dobrze poczytać coś do łózka, nieprawdaż?

LEW (23 VII — 23 VIII)

Nie traktuj ludzi jak kretyńców. Myślisz, że wszyscy wierzą w to co mówisz? A może mają swoich problemów po uszy i słuchają Twoich wywodów tylko przez grzeczność? Musisz jeszcze porać nad sobą. Reforma cię nie ominie. Dlatego też nie zaniebuj dotychczasowej lektury. BLIŹNIĘTA cychają na Twoje potknięcie. Pomimo to bądź dla nich wyrozumiały. Dobrze na tym wyjdiesz.

PANNA (24 VIII — 23 X)

Dobrze, że wszystko rozeszło się jakoś do kościach. Twój znajomi nie wiedza nawet, w jakich byłes tarapatach. Miałeś szczęście, nie prowokuj więc losu na nowo. Żyj godziwie. I przestań się wreszcie czepiać KOZIOROŻCA. W trudnych chwilach szukaj ukojenia w muzyce. Masz nagrania z festiwalu kołobrzeskiego? Jeżeli nie, to RYBY chętnie Ci pożyczą.